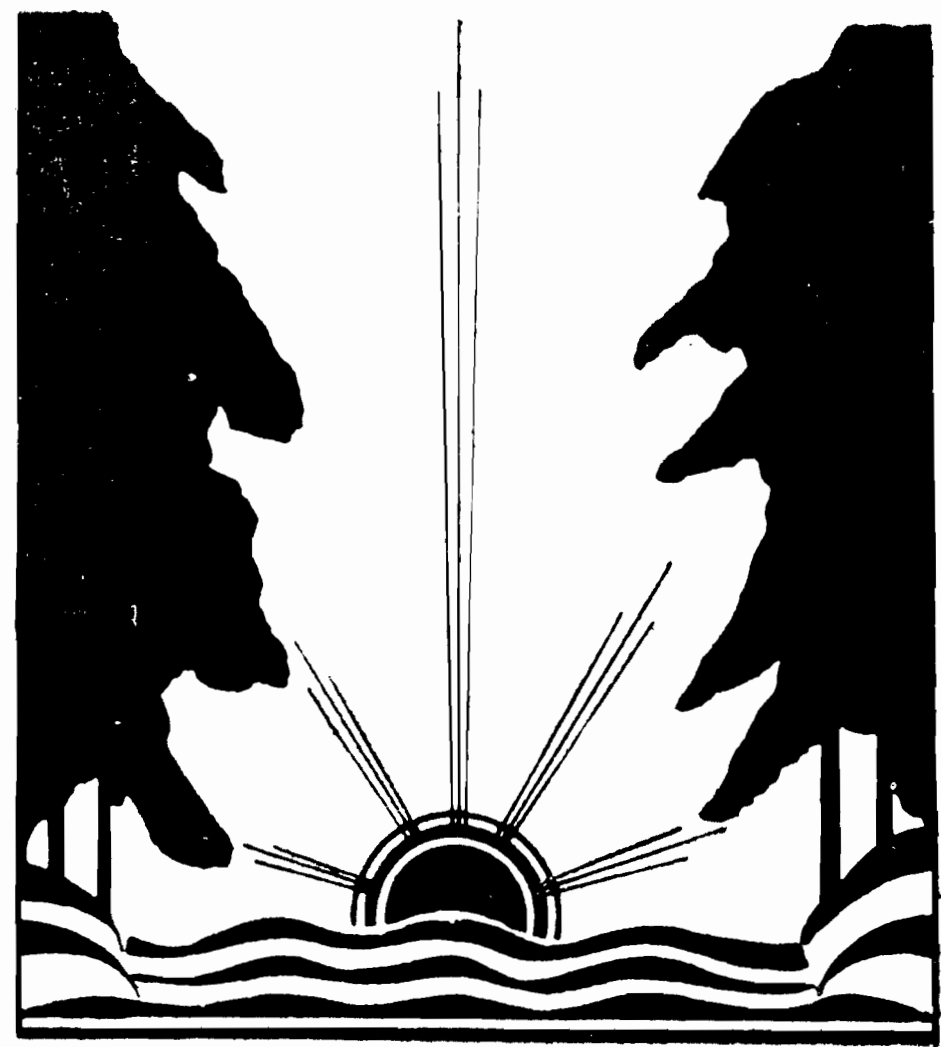


27929

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.  
K O N T O C Z E K O W E P. K. O. Nr. 144.245.

# nałiz łol



R O K V  
NUMER 1/43  
S T Y C Z E Ń  
1 9 3 6

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI  
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO-  
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-  
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE

**HENRYK KODŹ.**

## Tworzymy Koło Augustowian.

Region nasz posiada ogromną siłę chwilowo dlań straconą. Mam tu na myśli te szerokie rzesze synów ziemi Augustowskiej, których los życia porzucił w najrozmaitsze zakątki Polski. Rozproszeni, chociaż wielcy liczbą, nie stanowią narazie żadnej wyraźnej siły, któraby mogła przynieść Augustowszczyźnie taką czy inną pomoc ew. wytworzyć pewne oparcie w różnych chwilach, kiedy zajdzie tego potrzeba.

Z drugiej strony jednostka która na stale opuszcza swój ojczysty region staje się czemś oderwanem od pnia i powoli łączność duchowa z „krajem lat dziecinnych” staje się coraz węższa, aż się zupełnie urywa.

I ziemia, która wychowała i sporo wyłożyła energii i pieniędzy na wykształcenie takiej jednostki traci ją bezpowrotnie i staje się uboższa o bądź co bądź jednostkę wykształconą a b. często dzielną i energiczną.

Pot, który wsiąka w ziemię, gdy rolnik augustowski ją częstokroć wyjaławia, by tylko synom lub córkom dać to wykształcenie tak konieczne dlań w życiu, nie ma swego ekwiwalentu w postaci pracy dla tej ziemi i dla tego ludu, który z każdą chwilą staje się bardziej ubogi i bardziej osamotniony.

Ziemia nasza nie posiada ani wielkich miast, gdzieby synowie tej ziemi po zdobyciu wykształcenia mogli osiąść, ani wielkich przemysłowych ośrodków i dlatego też siłą rzeczy wykształcone jednostki muszą odjeżdżać w inne regiony naszego Państwa i nić z ziemią ojczystą się rwie.

Z drugiej strony owe rzesze ludzi, którzy muszą odejść coraz rzadziej mają możliwość stykać się z ojczystym regionem. Interesy tej ziemi która ich wykarmiła, gdzie poraz pierwszy poznali światło nauki i gdzie ojcowie i dziadowie ich pracowali w pocie czoła by im dać możliwość pobierania tej nauki, — interesy tej ziemi — stają się im w oddaleniu coraz mniej widoczne i powoli zupełnie znikają.

A przecie z nas każdy ma to umiłowanie ojczystego zagonia, we krwi. I często w rozmaitych chwilach życia powstają przed nami miraża lat dawnych. Z tęsknotą się wówczas i z pewnym rozrzewieniem wspomina lata dziecięce, drogie twarze najbliższych

i te wszystkie bodaj najdrobniejsze zdarzenia z czasów dzieciństwa.

Te wielkie rzesze tych co odeszli z naszego regionu, rozproszone po całej Polsce i nawet po za granicą winny wrócić sercem do swej rodzinnej strzechy. W tym celu rzuciliśmy hasło utworzenia Koła Augustowian Jesteśmy w lepszym położeniu niż podobne koła innych regionów, gdyż tamte koła mają bardzo luźny związek ze sobą i członkowie ich nie są w stanie stale być w pewnym kontakcie z tem co w ich ojczystym regionie się dzieje.

My natomiast posiadamy swe czasopismo, które będzie stanowić doskonały łącznik. Każdy członek Koła Augustowian będzie otrzymywał to pismo, a przez to będzie brał stale udział w naszych troskach i naszych radościach i ze swej strony niejednokrotnie będzie miał możliwość wypowiedzenia się na taki czy inny interesujący go temat.

Koło to powstało przy naszej Redakcji. Projektujemy również urządzenie zjazdów, gdzie będziemy mogli wspólnie zabierać głos i radzić nad przyszłością naszego regionu, nad jego potrzebami i linią po której winny pójść zamierzenia.

Dlatego też numer niniejszy wysyłamy wraz z deklaracją o przystąpieniu do Koła Augustowian tym wszystkim, których adresy posiadamy Ze swej strony uprzejmie prosimy o podanie nam adresów Augustowian o których zamieszkanu wiedzą ci, do których zwracamy się. Chodzi nam o to, by nie zabrakło nikogo w naszym kole, by wszyscy mogli w wielkiej gromadzie znaleźć się razem.

Cenimy wysoko tę wartość jaką mieć może nasz region przez utworzenie takiego koła. Ile dobrego może zdziałać jednostka obdarzona energią i chęcią, a cóż dopiero całe zastępy ludzi wykształconych i energicznych, owianych sentymentem miłości do gleby ojczystej.

Pierwszy zjazd, który niebawem po ukonstytuowaniu zwołamy, będzie manifestacją uczuć serdecznych dla naszej ziemi. Szereg tych co dawno już poza Augustowszczyzną pracują na innych terenach spotka się z tymi co pozostali a cudowna przyroda Augustowszczyzny, tej perły Rzeczypospolitej, serdecznie powita swych synów.



SZRON

fol. Ch. Łapp

0.27929

## 15-lecie spółdzielni spóżywców Z.N.P.

# Dom Nauczycielski.

### Słowo wstępne.

Rok 1936 jest rokiem jubileuszowym „Domu Nauczycielskiego”, spółdzielni spóżywców Z. N. P. w Augustowie. W piętnastolecie wysiłku i trudu pospólnego, pracy i walki spółdzielczej, prowadzonej z uporem i zwycięsko wbrew wszelkim koniunkturalnym i psychiczno społecznym przeszkodom lokalnym jest faktem o pierwszorzędnym znaczeniu wychowawczo-społecznym dla wszystkich tych, którzy jeszcze nie zatracili w sobie „iskry Bożej” i nie zrezygnowali z realnej możliwości przebudowywania indywidualnej, niesprawiedliwej gospodarki kapitalistycznej na gospodarke uspołecznioną — spółdzielczą, do której prowadzi jedyna droga codziennej, wytrwałej i sumiennej pracy pospólnej we własnych placówkach spółdzielczych.

Fakt ten w naszych warunkach augustowskich jest faktem niezwykłym i jedynym w swoich skutkach społecznych przede wszystkim dla nauczycielstwa związkowego, a następnie i dla całego świadomego świata spóżywczego w naszym regionie. Trzeba tu bowiem przypomnieć (ze smutkiem, niestety), że placówki spółdzielcze, organizowane i prowadzone przez inne grupy społecznej próby życiowej nie wytrzymały: upadły lub przeszły w ręce prywatne, pozostawiając po sobie niesmak i rozgoryczenie w szeregach tych, co je organizowali. Jedynie Dom Nauczycielski stał się widocznym znakiem spółdzielczości zwyciężającej w naszym środowisku pracowniczym — robotniczym i tak zw. inteligenckim. I tu właśnie leży niezwykłość i niecodziennosc codziennej szarej pracy spółdzielczej, którą w roku jubileuszowym pragniemy podnieść publicznie z całą czcią i szacunkiem. Placówka, która przez 15 lat krok za krokiem idzie spokojnie w przyszłość tęczowego sztandaru, jest placówką, która wstępny egzamin życiowy zdała z godnością i utarowała sobie drogę do następnych egzaminów życiowo-społdzielczych, jakie składać będzie musiała każdego roku na drodze marszu do spółdzielczego pojezierza Augustowskiego.

Oto jest nasze słowo wstępne, którem zaopatrujemy monograficznie - publicystyczne opracowanie „Domu Nauczycielskiego” w 15-lecie spółdzielni spóżywców Z. N. P.

### Posiew wolności i posiew ducha spółdzielczego w krainie lasów i jezior.

Posiew wolności na ziemiach polskich niósł z sobą równolegle powiew ducha spółdzielczego do najszerzych mas robotniczych i chłopskich. Lata 1918-1921 są latami, w których masowo powstają placówki spółdzielcze wogóle, a w szczególności spóżywcze we wszystkich niemalże większych środowiskach wiejskich i miasteczkowych na terenie całej niepodległej Rzeczypospolitej. Kraina lasów i jezior nie pozostała też obojętną na odgłos sygnałów spółdzielczych: zbudziła się na ich wezwanie i stanęła do ogólnie spółdzielczych szeregów całej Polski odradzającej się z mroków niewoli. Powstają placówki spółdzielcze, jako realny wyraz przebudzenia społecznego w rozmaitym czasie pierwszych lat odrodzenia.

Jednak najwcześniej powiewem ducha spółdzielczego poddało się nauczycielstwo związkowe. Ognisko Nauczycielskie Z. P. N. S. P. (dawna nazwa nasza organizacji ogólnopolskiej) płonie ogniem spółdzielczym. Oto „Zarząd Ogniska Nauczycielskiego w Augustowie — czytamy w piśmie do Sądu Okręgowego w Suwałkach — na posiedzeniu, odbytem w dniu 15./I. 1921 roku uchwalił zawiązać kooperatywę nauczycielską i w tem celu powołał **Komitet Organizacyjny**, w skład którego weszli: **Piotr Halicki, Konstanty Piotrowski, Zygmunt Warakomski i Hieronim Jonkajtys**. Komitet Organizacyjny Stowarzyszenia zwołał zebranie członków — założycieli, na którym przyjęto załączony Statut, upoważniając Komitet Organizacyjny do wniesienia prośby o zarejestrowanie Stowarzyszenia”.

Powołanie Komitetu Organizacyjnego jest pierwszym konkretnym ujęciem owego powiatu ducha spółdzielczego w krainie jezior i lasów. Zdajemy sobie doskonale sprawę z gorących uczuć społecznych, ogromu trudu i wysiłku myślowego, ożywionego temi uczuciami, na jaki musieli się zdobyć organizatorzy spółdzielni. Była to praca ani łatwa, ani wdzięczna w ówczesnej rzeczywistości społecznej Augustowa, mimo że duch czasu ogólnie nastawiał do niej i sprzyjał jej.

*d. c. n.*

*Józef Witek.*

## Sprawa budowy szkoły w Netcie.

Bywają w życiu chwile ważne — radosne lub smutne — kiedy to społeczeństwo postanawia je uczcić w sposób pamiętny dla potomności. Taką to chwilą była rocznica dziesięciolecia odzyskania niepodległości przez nasze państwo. Wtedy to, jesienią, roku 1928 Rada gminna gm. Kolnica postanowiła wybudować w swej gminie szkołę tam, gdzie jej najbardziej potrzeba i na ten cel obciążyła wszystkich posiadaczy gruntów na jej terenie po 2 zł. z morga.

Długo ciągnęły się debaty i targi o to, gdzie

ma stanąć ta szkoła — czy w Netcie, czy w Kolnicy, aż wreszcie stanęło na tej pierwszej. Przystąpiono do zbierania tego — niby — dobrowolnego podatku na terenie całej gminy. Nie wszystkie wioski chciały go płacić a szczególnie wieś Kolnica, która czuła się pokrzywdzoną, że to nie w niej a w Netcie mają budować szkołę. Koniec — końcem zebrano nawet po każdą sumkę, bo coś około 10000 zł., w czym lasy państw. dały około 7000 zł. rejon szkolny Netty 1444,82 zł. a resztę inne wsie. Zbieranie tego podatku

było jeszcze nieukończony, bo oprócz lasów państw. — poszczególne wioski ani połowy jeszcze nie wpłaciły, kiedy je zaniechano z bliżej nieznanymi powodów.

W ten sposób sprawa budowy szkoły w Netcie stała się martwym punktem a wogóle w gminie, stała się przyczyną sporów a nie pozytywnego działania na jej korzyść. Dozór Szkolny i radni gminni ze wsi Netty często poruszali na swych posiedzeniach sprawę budowy szkoły w Netcie ale bezskutecznie, lub trąciwszy o nią, wprowadzali ją w krążenie po ciasnym i błędnym kręgu bez wyjścia na zewnątrz.

Aż dopiero w 1934 roku Zarząd Gminny, na podstawie uchwały Rady Gminnej, zawiadomił mieszkańców rejonu szkolnego Netty, że stanie dla niego szkoła, gdy ten da dla niej materiał na fundament, ściany i wszelką niefachową robociznę. W tym celu rozłożono na mieszkańców rejonu szkolnego Netty, posiadających grunta, składkę na zakup 100 000 cegieł i ilość kamienia przypadającą na każdego z nich. Listę do zbierania składki i kwitarjuszki sporządził Zarząd Gminny a zbieraniem jej zajął się obecny kierownik szkoły. Przy jego usilnych staraniach i chodzeniu od domu do domu, zostało zebrane przy końcu 1934 roku i w pierwszej połowie 1935 roku 833,88 zł. za którą to sumę i za wystawione weksle na 1600 zł. nabyto 60 000 cegieł. Część tych cegieł, bo 20 000, zwieziono już na plac znajdujący się w środku obecnego rejonu szkolnego a ofiarowany przez Dyрекcję Lasów Państwowych w Siedlcach; na ten plac zwieziono także więcej jak 50 m<sup>3</sup> kamienia na fundament. Na tem dalsze prace przerwano z powodu nie uznania przez Władze Szkolne tego placu za odpowiedni punkt pod budowę szkoły.

Ze strony Kierownictwa Szkoły zarówno jak i innych czynników popłynęły starania, aby jednak szkoła mogła stanąć na tym placu który się posiada. Ze strony Władz szkolnych zażądano umotywowania i wyjaśnień, nastąpiły wahania — ale ostatecznie stało na tem, że trzeba kupić inny plac pod szkołę o pół kilometra na północ od obecnego, aby z dwóch stron rozciągniętego rejonu szkolnego nie było dzieciom za daleko do szkoły, — tylko z jednej, dla której utworzy się szkołę jednoklasową; starsze zaś dzieci tej części rejonu szk. będą chodziły do szkoły mającej się budować, która obecnie jest szkołą 3 kl. o sześciu klasach.

Jak z tego widać, co wyżej opisałem, sprawa budowy szkoły w Netcie wlecze się już siedem lat i dowieść się do celu nie może. A tylko na tem cierpią dzieci, które w złych warunkach — bez poczekalni, bez szatni i w ciasnych izbach — muszą przebywać i dydaktyczno-wychowawcza nad nimi praca, której z tych samych względów należycie wykonać nie można.

Obecna szkoła mieści się w trzech wynajętych izbach wiejskich — każda w innym budynku — o łącznej powierzchni 99,30 m<sup>2</sup>, do której na 230 dzieci w obowiązku szkolnym uczęszcza 198, kiedy na tę samą prawie powierzchnie w roku szk. 1938/29 na 130 dzieci w obowiązku szkolnym uczęszczało 115. Lepszych izb od tych, jakie obecnie są, aby były w odpowiednim punkcie i blisko siebie, już znaleźć nie można a te jak widać — 30 m<sup>2</sup>, 37,18 m<sup>2</sup>, 32,12 m<sup>2</sup> powierzchni są nieodpowiednie!

Z tego też względu Zarząd Gminny gm. Kolnica musi wykazać dużo dobrej woli, aby dzieło raz roz-

poczęte i jego wykonanie tak długo się wlokące doprowadzić do końca i to rychło, co leży w interesie finansowym gminy przewidzianym na dłuższą metę jak też w interesie jej prestiżu, ambicji wybudowania chociaż jednego budynku szkolnego po 17 latach niepodległości, — czemby dała przykład innym gminom wiejskim naszego powiatu i nie marnował wysiłku ludzi ofiarnych i ich mienia. *J. Kozik.*

## COŚ O NAS.

*Codzienną szarą drogą pracy  
Idziemy w to codzienne jutro;  
Jednacy wszyscyśmy — jednacy,  
Chociaż nie każdy nosi futro.*

*I jednakowo nas rozgrzewa  
Jednaki zapał w swojej pracy;  
Młodziśmy — czy też podstarzali  
To nic nie znaczy — bo jednacy.*

*A że przybraliśmy się w toge,  
By móc kazanie prawić innym,  
To... cóż to szkodzi — człowiek przecie  
Nie może chyba być bezczynnym*

*Możemy sobie ubzdurali,  
Że naszej pracy nikt nie sprostą,  
Chociażby nawet ją nakazał  
Tym wszystkim innym pan starosta.*

*Chociażby nawet wojewoda!  
Bo... czyn mieć musi swe siedlisko  
W pragnieniu wewnątrz.. a więc zatem  
Zamknęliśmy się w swem ognisku*

*I będziemy właśnie na złość wszystkim  
(Choć nie obchodzi nas to wcale)  
Będziemy trwać i mówić w oczy  
I pchać się coraz dalej, dalej..*

*Chociaż nie wszystkim to się zdało  
I wielu to się nie podoba,  
Cóż zrobić — to już taka nasza  
Epidemiczna zła choroba.*

*Będziemy — tak jak dotąd chwalić  
Co było dobre i lać podłe;  
Tem samymi drogi chadzać,  
Jakie dotychczas nas powiodły.*

*Małeńka nasza praca — mała  
Ot okruszyna.. i dlatego  
Wcale z tej racji nie chodzimy  
W promiennej chwale dnia jasnego*

*I „nie się dmiemy” — niema pogo,  
Bo wszyscy tacyśmy jednacy,  
Gdy korowodem wyruszamy  
Do małej swojej dziennej pracy.*

*Kładziemy małe swe cegielki  
I mur jest krzepki — i nie zburzą  
Ci inni — chociaż nie jest wielki  
I chociaż nas jest tak niedużo *K.**



# Ciekawostki z dawnych czasów.

Województwo Augustowskie, utworzone aktem Namiestnika królewskiego z dnia 16 stycznia 1816 roku było jednym z ośmiu województw, utworzonego Królestwa Polskiego. Granice geograficzne ówczesnego Województwa wyrażały cyfry:

52° i 56' do 55° 5' szerokości północnej oraz 40° 13' do 45° 50' długości wschodniej.

Rozległość b. Województwa Augustowskiego wynosiła w milach geogr. 341,936 a po przeliczeniu tego na morgi polskie 3364968 i prętów 167. Blisko trzecia część całej powierzchni pokryta była pod owe czasy lasami, których statystyki jeszcze w połowie ubiegłego stulecia podają na 1 007 358 morgów i 225 prętów. W skład Województwa weszły części dawnej ziemi bielskiej, ponadto Mazowsza, mianowicie: łomżyńskie i części dawniejszego województwa trockiego w postaci zachodniej części powiatu grodzieńskiego, tak zwany „trakt zaniemeński“. Ponadto północna część sięgała, aż po kowieńszczyznę. Ludność Województwa Augustowskiego była nadzwyczaj niejednolita i składała się z Kurpiów, Mazurów, Podlasian, Białorusinów, Litwinów, Tatarów. Istniała wieża Babel językowa. Spisy ludności z 1852 roku wykazują cyfrę 630,351 osób w tym 308 878 mężczyzn i 321 473 kobiet.

Ludność słowiańska (rozróżnienia narodowościowe podówczas nie były tak silne) prezentowała się cyfrą 281 306 osób:

Niemcy . . . . .	29 847 osób
Żydzi . . . . .	98 041 osób
Tatarzy . . . . .	155 osób
oraz Cyganie . . . . .	29 osób

Białorusinów z racji ich przymusowego przypisania do cerkwi prawosławnej uważano za Rosjan. Zresztą w tej mierze statystyka jest niejednolita. Bywają odchylenia, zależne od panującego kursu politycznego i „lojalności“ kierowników naszej wojewódzkiej nawy.

Z powiatów, wchodzących w skład Augustowskiego największy był właśnie nasz i liczył 85,03 mile kwadratowe. Głównym bogactwem naszego powiatu, jak to zresztą jest i dziś, były lasy. Drzewostan składał się w 5/7 z sosny, w 1/7 z olchy, 1/14 świerku, ponadto występowały i inne gatunki drzew. Dość często wówczas spotykany był modrzew i cis, aczkolwiek już na wymarciu. Lasy te, stanowiące ongiś dobra królewskie, w przeważnej części podlegały administracji rządowej, pozatem jednak były obszary emfiteüteczne, czyli wieczyste dzierżawione, skonfiskowane i nadane rozmaitym wysłużo-

nym generałom, dobra pojezuickie, miejskie, instytucyj i prywatne.

Dochód z lasów w r. 1852 wynosił 53,126 rubli probostwom i szkołom wydano drzewa darmo za 17 098 rubli. Dobra skonfiskowane za udział w powstaniach i nadane rozmaitym czynownikom widniały w tabeli pod nazwiskami:

Netta	R. S. Czetyrkin
Pruska Tajno	I. M. Zabołockij
Łabno	I. L. Swieczyn
Czortków	I. M. Martonow
Dowspuda	I. L. Sulima

Lasy pojezuickie w Suchej Balli w ilości 9 mórg 234 prętów były w posiadaniu Wołłowicza. Cechowała jednak Augustowskie przewaga lasów państwowych nad prywatnymi. Puste przestrzenie podgrodzieńszczyzny pokryte były jeszcze przed stu laty pięknymi lasami, dziś już należącymi do bezpowrotnej przeszłości.

W miarę postępu mechanicznych środków lokomocji ubożeje słownictwo transportowe. Dziś np. znane są tylko „baty“ — transportowe łodzie wodne. Przed stu laty spław drzewa odbywał się także jeszcze berlinkami, wicinami (dziś powszechnie tratwami zwanymi) łodziami żaglowymi, czyli dubasami, szkutami, batami pruskimi, bajdakami, krypami, galarami. Ile z tych nazw żyje już tylko w piosence?

Statystyka wprawdzie nie zanotowała tego ściśle, ale są pewne wiadomości o dość żywym handlu bursztynem, pochodzenia miejscowego.

Ciekawym także faktem, świadczącym o pewnym cofnięciu się rolnictwa naszego jest szczegół cyfrowy, dotyczący bartnictwa. W r. 1827 na terenie naszego Województwa było 17736 barci.

W roku 1852—16964. — Widać z tego, że umiejętność bartnicza w miarę ustępowania lasu z krajobrazu — zanikała. Dzisiejszy charakter pszczelnictwa różny jest od bartnictwa leśnego i wymaga przystosowania gospodarstwa do wymagań pszczoły. Gorzeź natomiast w Województwie mieliśmy 533, na pociechę jednak dodam, że już w 1852 było 239 nieczynnych z różnych powodów.

Nie obojętnym jest szczegół, że do XVIII wieku występowały w naszych lasach żubry, a wiadomości z XV wieku notują i renifery, zwane tu betsami. Niedźwiedź jest zwierzyzną dość pospolitą do roku 1830. W Rajgrodzie spotykany był nawet i po tej dacie, ale już przypadkowo i niedługo.

*b. ch.*

---

**„Żywiołem szczęścia jest śmiech. A im bardziej nazywamy go dziecinny, tem więcej jest w nim szczęścia, tem więcej jest w nim nieba na ziemi“.**

**JÓZEF PIŁSUDSKI.**

(Przemówienie na płytę gramofonową z dn. 5. IX. 1934 r.)

---

Z cyklu: „Reportaże regionalne“

# N a s z a r z e ż n i a

## NA SKRAJU DZIELNICY LIMANOWSKIEGO

Wśród niskich domków przedmieścia augustowskiego, w dzielnicy Limanowskiego, nad kanałem Bystrym — wyróżnia się swoją budową okazały gmach, wystawiony na obszernym terenie. Charakterystyczne formy ścian i bocznych kondygnacji, ogromnych okien i licznych wejść, świadczą o zrealizowaniu nowoczesnej konstrukcji.

Należycie zaopatrzone wnętrza — halami dla trzód i bydła, kanalizacją, wodociągiem i windami oraz z wewnątrz wyłożone ściany i posadzki kafłami — dają rękojmię o higieniczności tej zmechanizowanej rzeźni, obsługującej z pożytkiem szerokie rzesze społeczeństwa.

Wystawienie takiej ogromnej rzeźni w r. 1928, kosztem 120 000 zł, przynosi zaszczyt ówczesnym władzom miejskim, które zrozumiały, że należy usunąć starą, wstępną budę, „parodję“ rzeźni i zareprezentować społeczeństwu nowoczesną rzeźnię w całym tego słowa znaczeniu. Rzeźnia taka utrzymuje produkt w czystości, a jednocześnie przysparza sporych dochodów miastu.

Oprócz tych hal mieszczą się w tym gmachu: gabinet lekarza, płóczkarnie i w bocznym pokoju umieszczono dynamo, które ogrzewa bak z wodą oraz jest mała maszyna, dostarczająca wody w dostatecznej ilości z pobliskiego kanału.

Obok budynku są cztery komory podziemne, które przyjmują i filtrują krew, mającą ujść do kanału.

W bocznym budynku mieści się mieszkanie woźnego oraz izba do przetapiania tłuszczu i budka, t.zw. tania jatka.

## HALA DLA TRZODY

Wprowadzają świnię na wzniesiony, pomost. ogłusza się pałką i zadaje się kłucie w serce, a w ciągu kilku minut — po paru odruchach — sztuka jest martwa. Zrywają szczecinę i następuje oparzenie lub osmalenie. Po dokonaniu tej czynności — wytańczają sztukę na stół, tu kompletnie oczyszczają i skrobą zapomocą noży i pryznicu.

Zapomocą automatycznych rozpinaczy zawieszają na wędę i błyskawicznym cięciem rozcinają sztukę. Wyjmują poszczególne organy wewnętrzne, odstawiając je do kiskarni, a sztuka jest przygotowana do ostemplowania.

Wszystkie wnętrza wyjęte, lśnią tylko żebra i paruje świeże mięso.

## HALA UBOJU BYDŁA

Kładzie się zwierzę na

ziemię. Przecina się w okamgnieniu szyję do pierwszego kręgu — tryska kaskada jasno-czerwonej i gęstej krwi, jak z wodotrysku\*) i sztuka traci momentalnie przytomność i w ciągu tych czterech do pięciu minut tylko widać odruchy.

Owce wygłodzone giną po 2 minutach, a najeżone po 1 minucie nie dają znaku życia. Krew zupełnie uchodzi i mięso jest zupełnie czyste.

Sztukę kładzie się na podkłady, zdejmując skórę, winduje się i tnie wzdłuż linii białej oraz wybiera się organy wewnętrzne do szlamiarni.

Unoszą się opary z ciał bydłych, co stwarza ciepło i czeladź w ciągu półtorej godziny ma sztukę przygotowaną do badania i otrzymania decyzji.

Zdała zabierają gnój do dołu.

## PRZED DECYZJĄ

Przybywa na czas kierownik tego warsztatu intensywnej i szybkiej pracy. Przystępuje do badania.

Na pierwszy plan idą materiały, spoczywające na windach. Wyłaniają się białe pasma tłuszczu i grube warstwy mięsa.

Lekarz systematycznie i skrupulatnie bada głowę, gardło, wątrobę, śledzionę, dokonywując również kilka nacięć sztuki, odchyłając tkanki w poszukiwaniu defektu, t. zn. schorzeń pasożytniczych.

Jedna sztuka posiada takie widoczne „perełki“, to są wągry czyli larwy tasiemca, występujące u zwierząt i ryb. Te wągry przechodzą z ekstremów ludzkich do żołądka świni. Pozbyć się tego można wtedy, jeśli doprowadzi się ustępy do porządku, a świni nie będą miały możliwości zjadania odchodów ludzkich. Chorych na wągry było w ub. roku 29 sztuk.

Taką sztukę zalicza się do kategorii warunkowej, która po ugotowaniu i wytopieniu tłuszczu w kuchni — sprzedaje się w „taniej jatce“.

Drugą chorobę rozpowszechnioną — t. zw. motylicę, pokazuje nam lekarz na wątrobie i płucach, wtedy niszczy się te organy, a mięso jest zdatne do użytku.

Ta choroba jest wynikiem bagnistych pastwisk i kwaśnej trawy. Leczenie w tym wypadku nie daje rezultatów. Dopiero po odwodnieniu łąk można będzie, po przeprowadzeniu kuracji, pozbyć się tego schorzenia pasożytniczego.

## POD SOCZEWKĄ TRICHINOSKOPU

Lekarz pobiera próbki, przeważnie z przepony nózki wieprza i przechodzimy do gabinetu.

Rozcina próbki mięsne



Rzeźnia mlejska w Augustowie

fol. Ch. Lapp

wielkości ziarnka, badając je pod trichinoskopem, w powiększeniu 30-krotnym.

Przeważnie są to włókna mięsne zdrowe, podłużne i na polu rozpościerają się kulki tłuszczu, co świadczy o zdatności tej sztuki, zasługującej na pierwszą kategorię. Dlatego wydaje lekarz polecenie ostemplowania tych sztuk okrągłą pieczęcią, po okazaniu świadectwa pochodzenia zwierzęcia i kwitu samorządowego. Wszelkie formalności dokonane i decyzja wydana.

Również pod trichinoskopem oglądamy tkanki chore trzody chlewnej, mające trichinę (w postaci małych kabinek z drobnymi robaczkami koloru białego). Takie mięso jest skazane na zniszczenie, a tylko tłuszcz może być przetopiony i sprzedany na miejscu, w taniej jatce. Takich sztuk było w ub. roku tylko 3.

Te pasożyty widoczne są tylko pod trichinoskopem.

### NIECO STATYSTYKI

Ubojowi\*) podano w r. 1935 krów 510, jałówek I kategorii 501, jałówek II kategorii 93, cieląt 2700, owiec 1246, świnek 1947. Opłata na rzecz skarbu państwa dała ogólnie 13668 zł.

*) Opłaty na rzecz podatku od uboju, obrotu i samorządu			
od krowy . . . . .	3 zł.	+ 2 zł.	+ 6,75 zł. = 11,75 zł.
„ jałówek I kat. . . . .	3 zł.	+ 1,50 zł.	+ 4,75 zł. = 9,25 zł.
„ jałówek II kat. . . . .	3 zł.	+ 1,50 zł.	+ 3 zł. = 7,50 zł.
„ cieląt . . . . .	0,50 zł.	+ 0,30 zł.	+ 1,30 zł. = 2,10 zł.
„ owiec . . . . .	0,20 zł.	— — —	+ 0,90 zł. = 1,10 zł.
„ świnek . . . . .	1,50 zł.	+ 1,60 zł.	+ 5,50 zł. = 8,60 zł.
			masarnia ma plus 0,40 zł. obrotu = 9 zł.
„ świnek II kat (mała ilość)	1,50 zł.	+ 1,60 zł.	+ 4 zł. = 7,10 zł.

Opłata dzierżawcy na rzecz samorządu 22 200 zł.

### CZEGO BRAK?

Taka nowoczesna rzeźnia winna być bezwzględnie zaopatrzona w chłodnię, co jest konieczne na okres letni, kiedy to sporo mięsa ulega gniciu. W chłodni każdy rzeźnik (majster) posiada własną kabinę, gdzie to mięso po uboju przechowuje i tylko codziennie stamtąd potrzebną ilość zabiera do handlu.

Jednocześnie daje się zauważyć brak remontu budynku. Wewnątrz należałoby pomalować olejno części żelazne, gdyż rdzewieją i odnowić ściany. Budynki gospodarcze wymagają naprawy.

Na dobro obecnego kierownika, lek. wet. p. St. Winiarczyka, należy zapisać ogrodzenie rzeźni i założenie na tym paromorgowym terenie — sadu.

Należy również podkreślić zdyscyplinowanie służby i odbiorców, którzy spokojnie i systematycznie załatwiają swoje interesy.

Kierownik cieszy się ogólną sympatją i poważaniem, jako energiczny i sumienny pracownik. Społeczeństwo pokłada absolutną ufność, co do jego pracy i ze spokojem spożywa mięso z naszej rzeźni, wierząc niezłomnie, że ubój jest dopilnowany i produkt zdrowy.

Personel jest b. nieliczny: woźny — palacz, opłacany przez samorząd i szalmiarz, opłacany przez dzierżawcę.

\*) Podstawia się kubki i przyjmuje się krew dla paru pań, które na miejscu wypijają tę krew — na zlecenie lekarzy — do walki z anemią.

Krew zbiera się do włader, która jest zdatna do klejenia dykt, a reszta spływa do otworów kanalizacyjnych

Niektórzy właściciele rybnych stawów kupują tę krew, jako karmę dla karpi.

## Inż. A. RYŻY

### Doniosłe i aktualne zagadnienie regionu

# Sprawa zagospodarowania łąk.

Żyjemy coprawda obecnie w dobie dotkliwie odczuwanego kryzysu, szczególnie rolniczego, lecz i okresie olbrzymich postępów wiedzy rolniczej, najdonioślejszych w dziedzinie genetyki i selekcji jak roślin użytkowych, tak i zwierząt gospodarskich. Wskutek trudności natury ekonomicznej zastosowanie w praktyce rolniczej tych nowych zdobyczy nauki jest często ciężkie, jednakowoż jeżeli podejść do sprawy z całą umiejętnością i świadomością celu, do którego dążymy, oraz dróg prowadzących do tego celu, sytuacja przedstawia się całkiem inną; mianowicie zauważymy, że wybrnąć z obecnej ciężkiej sytuacji możemy tylko w drodze zastosowania w warsztatach rolnych tych najnowszych zdobyczy wiedzy i techniki rolniczej w drodze zmiany powszechnie i oddawna przyjętego sposobu gospodarowania.

Olbrzymia większość naszych gospodarstw rolnych są to warsztaty co do powierzchni drobne lub średnie. Główna uwaga ich jest skierowana na produkcję zbożową, co jest zasadniczym błędem w ich organizacji i uplanowaniu, gdyż wskutek małej powierzchni i prymitywnej kultury ilości wyprodukowa-

nego zboża przy obniżonej jeszcze obecnie cenie nie są w stanie zaspokoić nawet pierwotne potrzeby rodziny pracującej. Inwentarz zaś gospodarski, wskutek wspomnianego nastawienia warsztatu na produkcję zbożową ma b. pierwotne i złe warunki bytu i żywienia, nie przedstawia wartości ani wewnętrznej, ani rynkowej, chociaż i stanowi główne źródło dochodu drobnego lub średniego gospodarstwa. Złe warunki żywienia i bytu wpływają ujemnie na jakość i ilość obornika, który jest głównym i prawie jedynym nawozem, co z kolei obniżająco wpływa na wysokość plonu. Stwarza się błędne koło, z którego wyjść, bez zmiany nastawienia gospodarczego w kierunku przerzucenia głównej uwagi z produkcji zbożowej na produkcję hodowlaną, jest niepodobna. Dla zmiany zaś systemu gospodarowania w tym kierunku potrzeba uwzględnić sprawę produkcji pasz.

Naturalną paszą zwierząt gospodarskich a przytem tą, którą można najtaniej wyprodukować jest trawa i siano, czy to w postaci siana łąkowego, zbieranego z łąki trwałej, czy to w postaci koniczyn, zasiewanych i zbieranych wzgl. spaszanych przez inwen-



łaz w polu. Jak sprawa łąk i pastwisk naturalnych tak i sprawa uprawy roślin pastewnych w gospodarce polowej jest u nas w stanie pierwotnym. Na łąkę zwykle przychodzi się raz lub dwa do roku z kosą i grabiami, kosi się i sprząta to, co Pan Bóg raczył tam zasiać, jeżeli jest tylko co sprzątać i jest możliwość zebrać to co wyrosło. Pozatem na łąkę nie zwraca się prawie żadnej uwagi i nie stosuje się za drobnymi wyjątkami żadnych zabiegów uprawowych, lub nawozowych. Nasze zaś naturalne łąki i pastwiska są tego rodzaju, że same przez się dają mało i to lichej paszy sprawa uprawy na ukos i pastwisko koniczyn lub innych roślin pastewnych też nie przedstawia się zadowalniająco. Albo się sieje koniczyn za dużo i często, co jak w wypadku ze zbożem obniża znacznie plony, albo zamało, że ilości wyprodukowanej paszy są w stosunku do potrzeb zbyt małe, na ogół zaś nie zdaje się sobie sprawy z wartości i sposobu użytkowania, a w niektórych wypadkach i przyrzadzania, paszy wyprodukowanej. Istniejąca produkcja wszelkich pasz w warunkach drobnego i średniego gospodarstwa nie jest związana ani w swej ilości, ani w jakości z potrzebami gospodarstwa, co wypływa z ogólnego zjawiska braku organizacji naszych warsztatów rolnych.

Stoimy więc w obliczu potrzeby rozwiązania dwu zadań: 1) zadanie uorganizowania, uplanowania warsztatów rolnych oraz 2) powiększenia ilości i polepszenia jakości pasz, produkowanych w gospodarstwie. Te obydwa zadania są ze sobą nierozdzielnie związane, gdyż sama produkcja paszy, bez planu i umiejętności tej wykorzystania nie poprawi obecnego stanu i nie usprawni gospodarstwo, lecz nawet pogorszy sytuację. Na czoło zagadnienia produkcji pasz wysuwa się sprawa zagospodarowania łąk.

Poruszone wyżej momenty natury gospodarczej należy zastosować do obszaru prawie całego Państwa. Przechodząc do sprawy zagospodarowania łąk musimy ograniczyć się ściśle do terenu powiatu augustowskiego, gdyż na tym tylko terenie są nam dokładnie znane warunki terenowe, które decydują w każdym z poszczególnych wypadków o kierunku i tempie akcji przystosowanej w warsztatach rolnych.

Łąki naturalne powiatu augustowskiego są dwójakiego rodzaju: 1) duże obszary łąk są położone na większych i mniejszych rzekach i jeziorach, oraz w lasach i nad kanałem Augustowskim: są to tereny płaskie, nadmiernie uwilgotnione, rosną tutaj przeważnie turzyce, stanowiące lichą i nieodpowiednią paszę dla inwentarza. Zmeljorowanie tych terenów, szczególnie związanych z Biebrzą i kanałem Augustowskim jest połączone z szeregiem trudności tak natury technicznej i gospodarczej, jak i prawniczorganizacyjnej i chociaż w wyniku dałoby przy odpowiednim zagospodarowaniu duże korzyści, jednak sprawa ta narazie nie jest aktualna, ponieważ jak i w każdej pracy, a szczególnie w pracy społeczno-gospodarczej, jaką jest sprawa zagospodarowania większych obszarów łąkowych, należy zaczynać od rzeczy mniej skomplikowanych technicznie i organizacyjnie i tylko przeszedłszy szkołę mniejszych poczynań i osiągnąwszy z nich skutek, można zabierać się do rzeczy więcej skomplikowanych.

Właśnie taką o wiele mniej skomplikowaną pracą jest sprawa zagospodarowania łąk drugiego rodzaju. Są to tak zwane w gwarze powiatu „biele“, albo „bielaszki“. Każda z takich poszczególnych „bieli“

zajmuje nieduże obszary, bo nawet często tylko ułamek hektara. Najwięcej jest ich w zachodniej części powiatu w pagórkowatym terenie wśród pól, gdzie nieraz zajmują 40% ogólnej powierzchni. W zależności od swego położenia, rodzaju i kultury gleb otaczających stanowią one mniej lub więcej duży „kapitał zamrożony“ uruchomienie którego będzie miało duży wpływ na reorganizację warsztatów rolnych, zwiększy bowiem bardzo wydatnie ogólny obszar, przeznaczony na uprawę pasz oraz uruchomi gromadzone przez setki lat zasoby, które zmyły z pagórków w zagłębienia między — pagórkowe wody wiosenne i deszczowe.

Oprócz tego przeprowadzone w związku z zagospodarowaniem, tych łączek meljoracje wydatnie polepszą przyległe grunty orne, obecnie nadmiernie zakwaszone wskutek bliskości wody podziemnej pochodzącej z tych bielaszek. Sprawa meljoracji obecnie została w znacznym stopniu ułatwiona ustawą z kwietnia ub. r. pozwalającą na obrócenie całej robocizny szarwarkowej na cele meljoracyjne. Prawdopodobnie od początku nowego roku budżetowego t.j. od kwietnia r. b. powiat będzie miał dla spraw meljoracji własnego inżyniera lub technika meljoracyjnego. Tem samym sprawa możliwości przeprowadzenia meljoracji zostaje nawet w obecnych, trudnych gospodarczo, warunkach rozwiązana, gdyż na przeprowadzenie meljoracji zapomocą rowów otwartych nie będzie potrzebne wyłożenie gotówki, przeważnie nieobecnej u rolników. Pozostają natomiast trudności natury organizacyjnej.

Każda z poszczególnych „bieli“ nie stanowi odrębnego obiektu, chociażby i należała do jednego gospodarza. Przy meljorowaniu zajdzie konieczność połączenia ich wszystkich na danym terenie rowami, gdyż stanowią one po większej części naturalny szlak przepływu wód wiosennych i znajdują się na różnych poziomach. Zachodzi więc potrzeba pociągnięcia wszystkich posiadających „biele“ i zainteresowanych w ich osuszeniu do współpracy, do zgodnego wysiłku w jednym kierunku. To zaś, oprócz wielu innych względów, stawia na porządek dzienny sprawę zorganizowania wsi, która niezmiernie cierpi wskutek rozbicia i braku więzi między poszczególnymi drobnymi warsztatami rolnymi. Tylko zorganizowana wieś może podjąć pracę meljoracji, jak również tylko w zorganizowanej wsi może być skutecznie poprowadzona akcja zagospodarowania zmeljorowanych terenów, połączona z uorganizowaniem całego warsztatu rolnego sensie przerzucenia głównej uwagi z produkcji zbożowej na hodowlaną, oraz należytego wykorzystania przez drobne warsztaty rolne obecnej polityki gospodarczej Rządu, skierowane frontem do drobnego rolnictwa.

Oprócz efektu gospodarczego da to w wyniku doniosły efekt moralny, skierowując rozproszone i znękanę depresją gospodarcze siły żywiołowe wsi na twórczą zbiorową i indywidualną pracę gospodarczą, na budowę światlejszego i pomyślniejszego jutra.

Obowiązkiem zaś wszystkich, którzy, jako światlejsi, zrozumieli tę konieczność gospodarczej organizacji wsi jest pomoc i uświadomienie rolników o konieczności tej organizacji. Ze swej strony fachowy personel rolniczy i Białostocka Izba Rolnicza przyjdzie z pomocą przede wszystkim wsi w tym kierunku zorganizowanej.



# Zrozumienie czy nieporozumienie?

Na terenie samorządu miejskiego zaszedł nie-powszedni fakt. Grono lekarzy miejscowych bez specjalnej konsultacji postawiło ddiagnozę o stanie umysłowym Rady Miejskiej, orzekając w swem piśmie do p. Wojewody, że Rada Miejska cierpi na „kompletne stępienie umysłowe“!

Pacjent, jak wiadomo, jest wielogłowy, Rada Miejska bowiem składa się z 29 członków; zjawisko zatem całkiem niepospolite, aby całe kolegium municipalne było dotknięte jednym cierpieniem czy też stanem umysłowym — tępota, idjotyzmem.

Musiała też zająć jakaś specjalna, nadzwyczajna okoliczność, aby grono lekarzy wydało taką czy inną opinię „fachową“ o gronie osób wybranych przez społeczeństwo w większości za aprobatą czynników rządowych, tembardziej, jeżeli ta opinia wypadła ujemnie i jeszcze tembardziej że stan umysłowy jest taki, że pp. lekarze uznali za konieczne zaalarmować o tem p. Wojewodę.

W czym jest sęk i kogo co boli? O co tu chodzi? A przedewszystkiem, w jaki sposób i na podstawie czego panowie lekarze stwierdzili tępotę umysłową Rady Miejskiej?

Podobno orzeczenie o tępocie Rady Miejskiej zostało wydane na podstawie uchwały Rady z dnia 19. XII. 35 r. w której Rada Miejska zwróciła się do pp. lekarzy z prośbą o bezinteresowną obsługę działu opieki społecznej i szkół na przeciąg 3-ich lat, t.j. do końca swej kadencji. I tylko! i nic więcej!

Należy teraz rozważyć, czy takie postawienie sprawy świadczyć może o tępocie umysłowej Rady.

Weźmy argumenty zdrowej strony t.j. pp. lekarzy. Panowie lekarze zgodzili się wobec Zarządu Miejskiego pracować bezinteresownie na rzecz miasta i obsługiwać biedotę miejską, korzystając w myśl ustawy z opieki gminy, — bezinteresownie dlatego, że miasto jest zadłużone, a wydatki na utrzymanie miejskiego lekarza szkolnego i opieki społecznej obciążają w pewnym stopniu budżet miejski (co za ofiarę obywateli!)

Jak więc nazwać Radę Miejską która chce ustabilizować i odciążyć budżet miasta na czas dłuższy tę dobroczynność na dłuższy okres? Tępą, nierozumiejącą interesu miasta? Chyba że nie! Więc odwrotnie, szkodliwą dla pp. lekarzy? — Tak, bo za-dużo od nich wymaga. Powiedzmy nawet — tępą! Mądrością byłoby zatem, gdyby Rada prosiła o ofiarność na czas krótki na parę miesięcy: Tak, ale ciężkie położenie miasta trwać będzie jeszcze w najlepszym razie 15 lat, czyż więc parę miesięcy ofiarnej pracy może mieć znaczenie? — Minimalne, prawie żadne, bo napewno kto inny z oszczędności tych skorzysta

— pieniędzy tych w kasie miejskiej napewno nie będzie i dług się nie zmniejszy.

Ale czy będzie pożytek i jaki z darmowej pracy p. lekarzy, skoro zapał ich już w momencie wyjściowym obliczony jest na krótki okres, a propozycja dłuższego okresu spotkała się z furją, którą nie mogły opanować nerwy lekarskie, nerwy ludzi, którzy dają innym zdrowie, reperują nerwy ludzi chorych?...

A co ma być skutkiem kilkumiesięcznej ofiarności? — Zmiana zasady prowadzenia działu opieki społecznej i poniechania opieki lekarskiej dla działwy szkolnej — skasowania etatu lekarza szkolnego! Dla paru miesięcy bezpłatnej pracy! Ale jakiej? Czy takiej, co to odsyła jeden p. lekarz do drugiego i żaden nie chce leczyć biednego człowieka?, czy takiej, co to obrączki ślubne odbiera się w zastaw?

A co będzie po tych kilku miesiącach bezpłatnej „pracy“ wykręcania się od leczenia biednych i niezagładania do szkoły? Może znów te złote czasy dla p. d-ra G. i pompowanie kasy miejskiej, nad którą się teraz łyż krokodyle roni?

Tępi jesteśmy, ale dobrze rozumiemy że nie chodzi tu ani o dobro miasta, ani o zdrowie biednej ludności. Zbyt jest znany nam stosunek p. lekarzy do p. Dr. Piaskowskiego b. lek. miejskiego, usuniętego ze stanowiska przez p. burmistrza bez uprzedniego skasowania etatu przez Radę Miejską.

Zwalczajcie go panowie, bojkotujcie, jako swego konkurenta zawodowego, który przybył do Augustowa bez waszego przyzwolenia — dobrze i słusznie! Ale nie przenoście walki na teren samorządu i nie używajcie nas za swoje narzędzie. A jeżeli robicie tak dalekie zagony — niech zwycięstwo wasze was kosztuje, niech przynajmniej na tej walce zarobi biedota miejska, bo „dla was to igraszka, a jej chodzi o życie“.

Za miesiąc czy za dwa waszej ofiarnej pracy Rada Miejska nie ma prawa likwidować dobrze zorganizowanego działu opieki społecznej i puścić go na żebry, nie może też zostawić bez opieki lekarskiej przeszło półtora tysiąca działwy szkolnej. Jeżeli to się stało za waszą sprawą, to zaślepienie tępota nie należy przypisywać Radzie Miejskiej, lecz temu, kto dla spraw osobistych i materialnych przez dezorganizowanie pracy samorządu porywa się do zniewagi instytucji miejskiej, będącej reprezentacją całego społeczeństwa.

Gorzej jest, że na tem tle robi się denuncjację do Władzy która tych intryg nie zna i sądu należytego o tem powziąć nie może.

Wstyd, panowie dobrodzieje!

*Piotr Halicki.*

**Sz. RANCMAN**, lek. dent.

## Nieco o higjienie zębów.

I. Spaczone pojęcia ogółu o niedomaganiach zębów i jamy ustnej. Choroby zębów są tak rozpowszechnione, że rzadko już dzisiaj znaleźć

człowieka, któryby nie miał chorego zęba.

Cierpienia zębów badano w najdawniejszych czasach, a już Andromachus stosował pewną masę

do zapewnienia zębów z ubytkiem, czyli rozpoczął leczenie zębów za pomocą plombowania. Już wtedy więc starano się leczyć chore zęby, by je zachować. Tymczasem dzisiaj bardzo wiele osób przy pierwszym bólu chore zęby niezwłocznie usuwa. Nawet czyszczenie zębów i jamy ustnej nie jest jeszcze dotąd w użyciu powszechnym, jakkolwiek już w r. 43 po narodz. Chrystusa o niem pisano. Zdarzało mi się często spotykać w praktyce dentystycznej pacjentów z tak zaniedbaną jamą ustną, że z wielką przykrością spełniałem swój obowiązek.

Gdy proponujemy podobnym chorym, zazwyczaj zjawiającym się do nas z powodu opuchliny zapalnej, usunięcie zepsutego, a niemożliwego do wyleczenia zęba lub pieńka, który wywołał cierpienie, otrzymujemy lakoniczną odpowiedź: „twarz spuchnięta, a więc rwać nie wolno”. Gdy proponujemy leczenie innych, niezupełnie jeszcze zepsutych zębów, których los również może być fatalny, słyszymy znowu odpowiedź, że zęby te wcale nie boją, a więc ich leczyć nie trzeba.

W pewnych chorobach zębów ból przenosi się z jednego zęba na drugi, tak że chorzy po większej części nie odczuwają bólu w chorym zębie, lecz w zupełnie zdrowym. Często tacy pacjenci żądają usunięcia zdrowego zęba i pomimo objaśnień i perswazji, nie prędko dają się przekonać, a czasem nawet opuszczając lekarza, starają się gdzieindziej o usunięcie wskazanego przez nich zęba.

Niektórzy mocno obstają przy fałszywym mniemaniu, że wogóle nie wolno leczyć lub plombować zębów, gdyż przy pierwszym dotknięciu się instrumentu wszystkie zęby rozpoczynają się psuć. Inni znowu za nic nie przystają na usunięcie istotnie chorych zębów ze szczęki górnej, w obawie, by nie ucierpiało przez to oko. Bywają i tacy, którzy każą sobie usuwać zęby z powodu ich wrażliwości na zimno lub gorąco i nic ich od tego nie powstrzyma, uparcie bowiem trzymają się zdania, że gdy ząb zaboli, natychmiast trzeba go usunąć. Inni znowu, zwłaszcza chłopcy, do dziś dnia stosują sobie po kilka, do 10 i więcej pijawek, dla uspokojenia bólu zębów, stawiając je sobie na twarzy, szyi lub dziąsłach, zależnie od miejsc, na które ból się przenosi. Bardzo ujemnie wpływa na ogólny stan zdrowia wrywanie małym dzieciom mleczynek ząbków. Mylnie przypuszczają niektórzy rodzice, że usuwanie dzieciom chorych zębów wpływa dodatnio na rozwój stałych. Mleczne zęby, nawet bardzo zepsute, winny pozostać w ustach dziecka, gdyż nadają szczęce właściwy kierunek. Po usunięciu zęba mleczynek, szczęka ulega zniekształceniu, nabiera niewłaściwego kształtu, przez co przeszkadza prawidłowemu wyrzynaniu się stałych zębów, tak że rosną one w bok, to na lewo, to na prawo, wrastają w policzek i t. p. Z powyższego wynika, że mleczny ząb może być usunięty tylko w wyjątkowych przypadkach. Wiele osób dotyka palcami świeżej rany po tylko co wyjętym zębie; niektórzy czynią to z przyzwyczajenia, a niektórzy z powodu braku zęba. Takie badanie palcami rany spowodować może niekiedy fatalne skutki.

Inni znowu dla uśmierzenia bólu zęba wkładają sobie w ucho: pieprz, czosnek i t. p. które to środki mogą wywołać zaburzenia chorobowe ucha.

**II. Główniejsze dolegliwości zębów.** Jedną z najczęstszych chorób zębów i to prowadzącą do

złych następstw, jest próchnica. Skutkiem tej choroby niszczy się powoli w pewnym miejscu zębów — szkliwo (emalja) po tem zaczyna się psucie właściwego zęba — zębiny, a następnie i nerwu zębowego, którego cierpienie wywołuje silny ból i sprządza szereg groźniejszych cierpień. Próchnica zęba w początkach swego rozwoju może nie dawać się we znaki; ząb staje się tylko wrażliwym na termiczne wpływy i to przeważnie u osób nerwowych. Większość zaś ludzi nie doznaje wtedy żadnej dolegliwości, przez co nie leczona próchnica rozwija się, niszczy coraz głębiej substancję zęba, a niekiedy (jeśli próchnica obiera sobie siedlisko pomiędzy zębami) przenosi się i na sąsiednie zęby. Przyczyn wywołujących próchnicę jest bardzo wiele. Należą do nich: 1) Nieczyste utrzymywanie jamy ustnej i zębów. Po każdym jedzeniu pozostają zwykle pomiędzy zębami resztki pokarmowe, które po pewnym czasie, skutkiem działania drobnoustrojów, ulegają rozkładowi, wytwarzają kwas mleczny, który bardzo źle wpływa na zęby, rozpuszczając ich twarde części, oraz na dziąsła, wywołując ich podrażnienie i zapalenie. 2) Przyjmowanie w nadmiarze lekarstw, a w szczególności preparatów, zawierających rtęć i t. p. 3) Różne zaburzenia ustrojowe: błędność, cukrzyca i t. p.

**III. Środki zapobiegawcze.** W celu uniknięcia cierpienia zębów: 1) Należy przede wszystkim utrzymywać zęby i jamę ustną we wzorowej czystości. Przy myciu zębów należy poruszać szczoteczką z góry na dół, dolne zęby — z dołu do góry. 2) Kilka razy do roku być u specjalisty, by skontrolował zęby i dziąsła i jeżeli zęby pokryte są kamieniem, bezwarunkowo go zdjąć, bo kamień na zębach bardzo jest szkodliwy: a) podrażnia dziąsła i wprowadza je w stan zapalny, b) zęby mogą z powodu kamienia obłuźnić się i wypadać. 3) Zęby z próchnicą możliwe do leczenia trzeba plombować, inne zaś zęby, które są zaniedbane do takiego stopnia, że ich za plombować nie można — trzeba usunąć. 4) Korzenie możliwie wszystkie usuwać. Tym sposobem usuwamy skrytki, w których drobnoustroje swobodnie i świetnie się rozwijały na szkodę człowieka. Mylnie przypuszczają niektórzy, że szczoteczka ściera szkliwo; popsuje się ono najłatwiej, gdy zębów czyścić nie będziemy.

6) Różne odole są obojętne dla zębów, kre-da miętowa i woda przegotowana czysta lub z dodatkiem sody i soli szczypty, oraz dobra szczoteczka do zębów, najzupełniej wystarczają.

7) Po każdym jedzeniu możliwie starannie przepłukać usta. Bezwarunkowo czynić to należy na noc i co rano.

8) Mleczne zęby u dzieci powinny być bardzo często kontrolowane, a zęby chore starannie leczone i plombowane. Nadto należy już w najwcześniejszym wieku przyzwyczaić dzieci do czystego utrzymywania jamy ustnej.

---

**Rozpowszechniajcie  
czasopismo regionalne.**

---

## KRONIKA ORGANIZACYJNO - SPOŁECZNA.

### W walce o dobrą szkołę.

Dnia 8 stycznia r. b. w Warszawie odbył się Zjazd Stowarzyszeń Społecznych i Oświatowych. Zjazd poświęcony był tragicznej sytuacji szkolnictwa powszechnego. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że od kilku lat poziom szkolnictwa powszechnego obniża się, skutkiem przeciążenia klas i nauczyciela. Na Zjeździe zabierało głos wielu mówców z pośród sfer pracowniczych Polski. Mówcy ci wskazywali, że jedynym dobrodziejstwem niepodległej Ojczyzny była wysoko zorganizowana siedmioklasowa szkoła powszechna. Państwo, nie mogąc obecnie dać wszystkim obywatelom jednakowej oświaty wprowadza „warjanty”, według których rzekomo przy mniejszej liczbie godzin można tego samego nauczyć. Wskutek tego, zamiast jednego typu szkoły dla wszystkich, powstało 16 typów szkół „warjantowych”. Wmawianie, że to są takie same szkoły, jak 7-klasowa, społeczeństwo przyjmuje z niedowierzaniem, bo wie, co jest tych „warjantów” przyczyną. Mówcy podkreślali krzywdę wsi, która, zwłaszcza na wschodzie Polski nie korzysta wcale ze szkół wyżej zorganizowanych, które są przywilejem miast. Przeciwno temu przywilejowi protestowali mówcy i żądali takiej samej szkoły dla wsi, jak i dla miast. W końcu uchwalono rezolucję, którą podajemy:

W szczególności Zjazd domaga się:

- 1) planowego zaspakajania potrzeb szkolnictwa powszechnego w dziedzinie etatów nauczycielskich, tak, by w ciągu najbliższych trzech lat zostały wyrównane wszelkie braki w tym zakresie;
- 2) przywrócenia należytego i zgodnego z programami wymiaru godzin nauczania i wychowania w szkole powszechniej;
- 3) planowego i stałego podnoszenia stopnia organizacyjnego szkół powszechnych zarówno w mieście jak i na wsi;
- 4) zagwarantowania prawdziwej bezpłatności nauczania w szkole powszechniej;
- 5) zaspakajania potrzeb rzeczowych szkoły powszechniej i zapewnienia opieki społecznej nad dzieckiem szkolnym;
- 6) zrealizowania obowiązkowego doksztalcenia mło-

### TEATR GRODZIENSKI w AUGUSTOWIE.

#### „PROBOSZCZ WŚRÓD BOGACZY”.

Komedja w 5 aktach w/g powieści Clement Vautela napisali Andre de Lorde i Pierre Chaine  
przekład G. Olechowskiego  
Reżyserja Stefan Zborowski. Sala Foka.

Skostniałość form często bardzo staje się czemś co przywykliśmy uważać jako zasadę. Tak na przykład nie możemy sobie wyobrazić, powiedzmy, dyrektora banku, grającego w piłkę nożną, chociaż nic w tym nie byłoby zdroźnego, — jak również trudno sobie byłoby uprzytomnić poważnego uczonego, profesora akademii tańczącego w chwili wolnej od pracy w lokalu rozrywkowym modny taniec, chociaż byłoby to przecie nic karygodnego i niekoniecznie zainteresowania poważnymi problemami życia musząc w parze z zamiłowaniem do muzyki poważnej i do utrzymywania powagi wogóle w każdym przejawie życia codziennego.

Proboszcz z Sableuse jest właśnie taką jednostką, która nie umie zastosować utartych pojęć o zachowaniu się kapłana w życiu codziennym.

Nie potrafi być postacią kornie pochyloną, wobec przejawów dnia codziennego w którym widziałby mądre zrządzenie Opatrzności. Proboszcz z Sableuse nie przypomina w niczem skostniałej w pojęciu swego stanu sylwetki Monsignora Sibue. Jest on człowiekiem pełnym życia temperamentu, radości robienia dobra i żywiołowego reagowania na wszystkie te przejawy — charakteru ludzkiego z jakimi się codzień spotyka.

Ksiądz proboszcz z Sableuse nie ma w sobie nic faryzeuszowskiego. Jest prymitywny, prosty, dobry i szczery. Wojna, którą przeszedł nauczyła go gar-

„Wobec tego, że zasady powszechności i jednolitości nauczania nie są w pełni realizowane; wobec faktu, że przeszło milion dzieci w wieku szkolnym pozbawione jest nauki; wobec obawy wzrastania z roku na rok fali analfabetyzmu, oraz wobec stałego obniżania poziomu i pogarszania warunków pracy szkolnictwa powszechnego — Zjazd Stowarzyszeń Społecznych i Oświatowych w głębokiej trosce o poziom kultury i sił obronnych Państwa, wzywa Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, by niezwłocznie, mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej Państwa, przystąpił do planowej akcji ratowania oświaty powszechniej.

dzić zewnętrznymi objawami form towarzyskich. Ten ksiądz potrafi zakłąć i nawymyślać, potrafi też być niezmiernie wyrozumiałym na słabości rodzaju ludzkiego i idzie przez życie spokojnie, bez poży, bez sztucznego podnoszenia swego stanowiska do wysokości ponad inne.

I oto ów cichy sługa Boży, spokojny wewnątrz i zadowolony z swej funkcji pasterskiej, skromny o dziecięcej duszy, — proboszcz z Sableuse, wiejski ksiądz trafia w środowisko bogaczy. Całe zepsucie obyczajów jakie zwykle idą w parze z posiadaniem zbyt wiele mamony, otacza proboszcza dokoła.

I ów cichy, zdawałoby się trochę prostakowaty, proboszcz potrafi niezwykle subtelnie odczuć tragizm tego życia płytkich i śmiesznych snobów. Obowiązkiem jego, jako duszpasterza jest wejść w to życie i znaleźć sposób złagodzenia zła i wyjścia z trudnych życiowych sytuacji, bez silnych wstrząsów.

Przygody wiejskiego proboszcza w Paryżu w lokalach, w których nie spotyka się księży są komiczne, a jednak niezwykle wzruszające.

Do jego złotego serca Ignie bezwiednie dla siebie dusza dziewczyny, zabawki ludzi sytych, dusza opluta przez społeczeństwo. Jego naiwne często pytania w lokalu, który dla innych celów syte społeczeństwo wzniosło, są przyczyną szczerego śmiechu widza, a jednak i czegoś sympatycznego w ustosunkowaniu się do tej jednostki.

Jakże przykro odbija od tej czystej krystalicznie duszy postać zamknięta w sobie i idąca na kompromisy niezupełnie zgodne ze stanowiskiem sługi Bożego, rzekomo dla wyższych celów, — Monsignora Sibue.

Ten zamknięty w sobie, otoczony zgrają dewotek, biskup, surowo sądzący sposób bycia proboszcza,



dzięży do lat 18 w ramach ustawy o ustroju szkolnictwa;

- 7) planowego pokrywania potrzeb w dziedzinie budowy szkół przez wydanie ustawy, nakładającej na Państwo i samorządy obowiązku budowania szkół powszechnych;
- 8) zagwarantowania nauczycielowi spokoju, bezpieczeństwa i sprawiedliwej oceny jego pracy, oraz jawnego, opartego na zaufaniu, opinjowania;
- 9) rewizji warunków uposażenia nauczycieli w kierunku zapewnienia im kulturalnego bytu i możliwości kształcenia dzieci;
- 10) rewizji warunków pracy szkolnej, społecznej i obywatelskiej nauczyciela w kierunku usunięcia dzisiejszego przepracowania w szkole i przeciążenia pracą pozaszkolną.

Warszawa, dnia 8 stycznia 1936 r.

(następują podpisy organizacyj),

## Jarmarki w Augustowie.

Zarząd Miejski w Augustowie podaje do publicznej wiadomości, że w ciągu roku kalendarzowego w mieście Augustowie odbywają się następujące wielkie targi (jarmarki) w każdy pierwszy wtorek:

- 1) w styczniu po Nowym Roku
- 2) w lutym po św. Macieju
- 3) w marcu po 40 męczennikach
- 4) w kwietniu po Palmowej Niedzieli
- 5) w maju po św. Stanisławie
- 6) w czerwcu po św. Antonim
- 7) i 8) w lipcu 2 jarmarki po św. Piotrze i Pawle i św. Wincentym
- 9) w sierpniu po św. Bartłomieju
- 10) we wrześniu po św. Michale
- 11) w październiku po św. Łukaszu
- 12) w listopadzie po św. Marcynie
- 13) w grudniu po św. Łucji.

## SPRAWOZDANIE

### z tygodnia Polskiego Białego Krzyża w Augustowie w czasie od 10 do 17. XI. 1935 r.

1) Zbiórka uliczna w dn. 10. XI. . . . .	64 zł. 74 gr.
2) Ze sprzedaży znaczków . . . . .	34 „ 25 „
<b>Razem . . . . .</b>	<b>98 zł 99 gr.</b>

1) Rozklejanie afiszów . . . . .	3 zł.
2) Szpilki, pineski i papier . . . . .	4 „ 20 gr.
3) Czysta nadwyżka . . . . .	91 „ 79 „
<b>Razem . . . . .</b>	<b>98 zł. 99 gr.</b>

H. Jonkajtys — Skarbnik.

widzący zgorzenie w zewnętrznej formie nieodpowiedniej stanowi, kapłańskiemu, ostro odcina się od sylwetki księdza z Sabieuse i nie zdobywa sobie uznania. Owszem jest czemś scholastycznie suchym, czemś dalekiem od ewangelicznego pojęcia duszy gotębiej.

Proboszcz z Sableuse zachowuje się nie jak przystało kapłanowi. Odwiedza miejsca zgorzenia, przestaje z typami potępionymi, śpiewa żołnierskie piosenki o Madelon, akompaniując sobie na fisharmonji na plebanji, głośno wymyśla nie licząc się ze słowami, gdy coś go zdenerwuje, — a więc nie trzeba szukać pobudek dlaczego jest takim nie innym, przeciwnie trzeba go ukarać. Tego jest zdania monsignor Sibue, najbliższy przełożony proboszcza.

Monsignor Sibue nie widzi nic zdrożnego w tem że popiera kandydaturę snoba i nuworisza Cousinetta na stanowisko posła, chociaż wie że p. Cousinette jest jednostką głupią, śmieszoną i trywialną. Monsignor zdaje się nie widzieć „szusów“ jego żony, która jest zwykłą szmatą wyciągniętą z zakulis jakiegoś szantanu. Bo państwo Cousinette są bogaci, bo płyną pieniądze na te czy inne potrzeby polityki które uprawia monsignor.

I gdyby na czas nie zdążył kardynał, który potrafił odczuć duszę i określić wartość proboszcza, — ten ostatni skrzywdzony i odepchnięty skończył by w jakimś klasztorze, gdzie zeń zrobionoby mały model monsignora, lub ewentualnie porzuciłby stan kapłański.

Lecz kardynał, jednostka inteligenta i wyrozumiała, widzi w proboszczu innego człowieka. Może wydaje mu się, gdy patrzy na tego, tak zwykłego sobie człowieka, że właśnie z takich powstał szereg

świętych, że tylko człowiek o duszy nieskażonej może być tak dziecięco nieraz naiwny i tak dziecięco niewinny.

Proboszcz z Sableuse nie został ukarany, nie dano było monsignorowi wkroczyć z całą jego bezwzględnością w ocenę postępów proboszcza.

P. Tokarski w roli proboszcza z Sableuse potrafił wydobyć wszystkie cechy charakteru tej pięknej duszy. Jego proboszcz rozczulał widownię, był żywą postacią sympatyczną i pociągającą. W scenach pełnych komizmu podczas rozmów ze swoimi bogatymi parafjanami proboszcz w ujęciu p. Tokarskiego wyszedł bez zarzutu. Wogóle mogliśmy już kilkakrotnie obserwować grę p. Tokarskiego i musimy przyznać jego wielki talent i zanotować fakt braku w nim jakiegokolwiek bądź maniery. Każda postać odtwarzana przez p. Tokarskiego jest doskonała wyczuła po mistrzowsku oddana. Dobry to jest nabytek w miłym zespole p. Grodnickiego.

Skolei doskonale wyczułą linię swego charakteru, wynikającą z tytułu swojej roli wykazał p. Zborowski. Jego monsignor Sibue był suchym pedantem, człowiekiem bez cieplejszych uczuć, poświęconym tylko swym interesom i nie widzącym nic poza tem.

Reszta zespołu dzielnie sekundowała przyczyniając się do walnego zwycięstwa sztuki.

Należy jeszcze podkreślić staranną reżyserję p. Zborowskiego, który musiał sporo wysiłków poświęcić, by pochlubić się pięknymi wynikami.

Ilość widzów chyba była wyczerpującą odpowiedzią p. Dyrektorowi Grodnickiemu co do tego jak Augustowianie cenią Jego pracę i jak serdeczną sympatją darzą cały zespół.

Kodź.

## Jak się z bogacić?

Z czasopisma „Turystyka“, poświęconego propagandzie krajoznawstwa dowiadujemy się, że racjonalna turystyka może stać się źródłem poważnego dochodu. Oto na przykładzie Śląska widać, że dobrze postawiona propaganda wędrowek przyniosła Śląskowi w roku 1933 4 miliony złotych. Jest to cyfra ujęta tylko na podstawie dochodów ze schronisk i stołówek, a co oprócz tego zarobiono? Cyfra ta pozostawiona jest przez 17.900 turystów. W roku 1934 województwo śląskie zwiedziło już 28.400 turystów.

Oto, jak umieją ludzie propagować turystykę. Są przecież całe kraje, które żyją z turystyki. np. Szwajcaria. A co u nas zrobiono?

Nad turystyką trzeba pracować planowo, nie można tutaj liczyć na przypadek.

Zwróćmy tylko uwagę na miasta, które mądrze tę dziedzinę popierają. Planowo prowadzone referaty turystyczne stale informują i przygotowują sobie turystów.

Ponadto trzeba przygotować także odpowiednio ludność w terenie. Nie można się przecież obchodzić z turystą według starego paskoplastowskiego obyczaju. I ta dziedzina jest w zaniedbanu.

## Rutki radzą.

Na zaproszenie wsi w dniu 9 stycznia b.r. przybyli do Rutek pp. Referent rolny Rzeczyński i instr. uprawy łąk Ryży. Zainteresowanie wśród gospodarzy przyjazdem nauczycieli rolniczych było bardzo duże, co najlepszym dowodem, że na zebranie przybyło około 70 gospodarzy.

Na wstępie zebrania p. Rzeczyński wygłosił dłuższe przemówienie na temat popełnionych błędów w gospodarstwie. Najbardziej trafiła do przekonania gospodarzy z przemówienia p. Rzeczyńskiego sprawa organizacji rolniczych, to też na wniosek p. Rzeczyńskiego o założeniu kółka rolniczego zgodzili się chętnie gospodarze w liczbie 52 czł. spośród których wybrali zarząd w następującym składzie: na prezesa Kolendę Jana, z-cę Kalinowskiego Stanisława na sekretarza Kuźmę Piotra, na skarbnika Morgownika Jana.

Skolei zabrał głos p. Ryży, a p. Rzeczyński poszedł na zebranie wsi Rutek-Nowych, gdzie też duża gromada gospodarzy pragnęła zapoznać się ze swymi doradcami.

Pan Ryży po przepytaniu gospodarzy o uprawie łąk, o żywieniu inwentarza i mleczności krów, przedstawił krytyczny stan łąk, oraz sposób poprawy ich.

Jako pierwszy krok ku temu p. Ryży zorganizował zespół przykładowych gospodarstw składających się z 6-ciu gospodarzy, zadaniem których będzie: 1) założenie kupy kompostowej, 2) zrobienie 1-nego, lub kilku żłobów dla żywienia krów, oraz pobudowanie należytych ustępów, aby odchody ludzkie, ze względów higienicznych i dużej zawartości składników pokarmowych dla roślin nie marnowały się.

Po dłuższej wymianie zdań z gospodarzami p. Ryży poszedł na zebranie Rutek-Nowych, a pozostali gospodarze pomiędzy sobą rozpoczęli prawdziwą dyskusję, wyrażając się z uznaniem o radach i naganach pp. instruktorów rolnych. Przybyły gospodarz Kuźma Piotr korzystając z tak dużego zgromadzenia gospodarzy, powtórzył wniosek zorganizowania samopomocy przy istniejącej filji mleczarskiej, założenia apteki weterynaryjnej, sprowadzenia rasowego knura do rozplodu, byczka i zakup dobrej odmiany zbóż jarych. Wszyscy zebrani żywo zainteresowali się temi sprawami i po głębokim rozważeniu ich, postanowili zająć się następującymi rzeczami: Samopomoc ma być założona przy filji ml.

na warunkach takich, że komu z udziałowców tej filji trafi się upadek dużych sztuk bydła, a zarznięcia tego zwierzęcia dokonał przed zdechnięciem przy obecności świadków, to mięso danej sztuki będzie rozdane po równej części między członków. Przy wypłacie zaś zarząd mleczarni poczyni potrącenia za pobrane mięso po cenie rynkowej i zwróci je poszkodowanemu. Zakupy do apteczki weterynaryjnej będą dokonane po uprzednim wysłaniu jednego kółkowicza na kurs do pow. lek. wet.

Rasowy knur, zostanie sprowadzony wraz z zakupem prosiąt do zespołu II-go st. p. r. za pieniądze złożone przez członków filji i oddany będzie jednemu z czł. pod warunkiem, że będzie knur odpowiedzialnie żywiony i będzie puszczany do maclor członkowskich za minimalną opłatą, a po trzech latach, knur zostanie własnością hodowcy. Te sprawy na najbliższym zebraniu zarządu ml. zostało uchwalone. Ilość sprowadzenia dobrej odmiany zbóż jarych, będzie zależna od zamówień. Co do źródła zakupu uznano za najwłaściwsze Państwowe Zakłady Doświadczalne Kisielnica-Elżbiecin, gdyż gospodarze są zadowoleni z otrzymanego zboża ozimego. Sprawę zaś kupna byczka i pobieżnie omówioną sprawę budowy łaźni odłożono na później. Lecz mam nadzieję, że o ile gospodarze, doznają korzyści z powyższych postanowień, to i odłożone sprawy będą przez wleś zrealizowane.

Jan Kolenda.

Nr. art. Ka. 601/35.

## SENTENCJA WYROKU.

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 17 grudnia 1935 r.

Sąd Okręgowy w Grodnie Wydział Zamiejscowy w Suwałkach, w oddziale Odwoławczym karnym, na posiedzeniu jawnym w składzie następującym:

Sędzia Okręgowy R. Krukowski

Protokulant apl. M. Bursztym

po rozpoznaniu w dniu 14 grudnia 1935 r. sprawy Jana Mikszy, lat 46, syna Macieja, oskarżonego z art. 255 § 1 i art. 256 § 1 K. K. z powodu apelacji, założonej przez pełnomocnika oskarżyciela prywatnego Stefana Myślińskiego od wyroku Sądu Grodzkiego w Augustowie z dnia 12 listopada 1935 r., na zasadzie art. 10, 360, 370, 499<sup>b</sup> i 578 § 1 i 2 K. P. K. art. 40 § 1, 54, 61 § 1 i 2, 255 § 1, 3 i 4 oraz art. 256 § 1 i 3 K. K. tudzież art. 79 i 82 p. o. k. s.

O R Z E K Ł:

zaskarżony wyrok Sądu Grodzkiego w Augustowie z dnia 12 listopada 1935 r. uchylić, Jana Mikszę uznać za winnego tego: 1) że w sierpniu 1935 r. we wsi Bargłów Kościelny, gm. Bargłów pow. augustowskiego, pomówił sekretarza Zarządu gminy Bargłów Stefana Myślińskiego o takie postępowanie, które mogło ponizzyć go w opinii publicznej i narazić na utratę zaufania potrzebnego dla zajmowanego przezeń stanowiska zarzucając mu publicznie wobec innych osób, że bierze łapówki, i że jest konfidentem niemieckim za co mu Niemcy płacą pieniądze oraz 2) że w tymże czasie, miejscu i okolicznościach obraził godność osobistą tegoż Stefana Myślińskiego, używając pod jego adresem wyrazów obelżywych: „swolocz, drań” i skazać go — Mikszę — za pierwszy z tych czynów — na zasadzie art. 255 § 1 K. K. na karę osadzenia w areszcie na przeciąg dwóch tygodni oraz na grzywnę w wysokości 20 zł. i za drugi, — przewidziany w art. 256 § 1 K. K. na dwadzieścia złotych grzywny, jako zaś karę łączną za obydwa te przestępstwa razem wymierzyć mu dwa tygodnie aresztu i 20 (dwadzieścia złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na trzy (3) dni aresztu oraz zasądzić od niego 14 (czternaście) zł. tytułem opłaty sądowej za dwie instancje i wynikłe w sprawie koszty postępowania. Wykonanie kary dwóch tygodni aresztu zawiesić na okres czasu dwuletni. Nadto zasądzić od oskarżonego Jana Mikszy na rzecz oskarżyciela Stefana Myślińskiego (20) dwadzieścia złotych poniesionych przez niego kosztów postępowania w sprawie. Treść niniejszego wyroku ogłosić na koszt oskarżonego Mikszy w czasopiśmie „Nasz Głos”, wychodzącym w m. Augustowie. Sędzia Okręgowy (na oryginale właściwy podpis).

**„NASZ GŁOS” Nr. 1/43**

H. Kodź Tworzymy Koło Augustowian  
J. Witek Dom Nauczycielski  
J. Kozik Sprawa budowy szkoły w Netcie  
B. Chudzik Ciekawostki z dawnych czasów  
L. Koffler Nasza rzeźnia  
Inż. A. Ryży Sprawa zagospodarowania łąk  
P. Halicki Zrozumienie czy nieporozumienie  
Sz. Rancman Nieco o higienie zębów  
Teatr Grodzieński w Augustowie  
Kronika organizacyjno-społeczna

**Cena 30 groszy**

**Komunalna Kasa Oszczędności**

POW. AUGUSTOWSKIEGO

Augustów, róg Krakowskiej i placu Piłsudskiego

— pupilarna odpowiedzialność —

**przyjmowanie wkładów  
wydawanie pożyczek  
inkaso weksli**

**Zastępstwo Banku Polskiego i t. d.**

Czynna do godz. 15-tej.

TOWARY BŁAWATNE SEZONOWE

poleca

**WACŁAW OSEWSKI**

PLAC PIŁSUDSKIEGO 39.

oraz wina kościelne, wódki, konjaki, likiery miody  
i inne wyroby alkoholowe

**R. ROSSJAŃSKI**

Augustów, pl. Piłsudskiego 5 —tel. Nr. 9.

Rowery i maszyny no szycia na raty. Przedstawicielstwo  
wyłącznej firmy „Bata” na Augustów (obuwie różnorodnego rodzaju)  
Przedstawicielstwo firm „Kosmos” i Philipps” — Radjood-  
biorniki na raty.

Bogactwo i dobrobyt dostaje ten, kto kupi los  
W SZCZĘŚLIWEJ KOLEKTURZE

**B. A. Myszkowskiego**

w Augustowie, Rynek-Plac Piłsudskiego № 3.

do I-ej klasy 35 Loterii Państwowej

Nie zwlekaj z zabezpieczeniem swego bytu, zakupio-  
ny los w kolekturze Myszkowskiego jest talizmanem  
szczęścia i patentem na **1.000.000 zł.**

W kolekturze B. A. Myszkowskiego PADŁA  
WYGRANA I PREMJA 265 000 zł., 15 000 zł., 10 000 zł.  
i wiele mniejszych wygranych.

Ciągnięcie I-ej kl. rozpocznie się dn. 20 lutego b. r.

Pamiętaj adres i zachowaj go dla bliskich i znajomych.

Zamiejscowi klienci mogą przysłać pieniądze czekiem P. K. O. № 67.750

Korzystaj z okazji i wstąp na chwilę do szczęśliwej kolektury  
B. A. Myszkowskiego Augustów, Rynek—Plac Piłsudskiego 3.

**Dom Nauczycielski**  
(SPÓŁDZIELNIA)

jedyne źródło, gdzie można nabyć so-  
lidne artykuły spożywcze, księgarskie  
i piśmienne PL. PIŁSUDSKIEGO 43.

Prosimy o uregulowanie na-  
leżności za **prenumeratę**  
„Naszego Głosu” za r. ubiegły.  
**Załączamy чеки.**

Redaktor: **Henryk Kodź.** Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. **Zygmunt Warakomski**

Okladkę projektował: J. Obiedziński. Redakcja i Administracja: — Augustów, plac Piłsudskiego Nr. 43

Prenumerata: roczna 3,60 zł, 1/2 roczna 1,80 zł, kwartalna 0,90 zł. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca

Konto czekowe P. K. O. Nr. 144.245 — właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie